Rok I. We Lwowie, dnia 16. lutego 1918. Nr. 6.

TYGODNIK NARODOWY

Redakcya i administracya jest przy ul. Ossolińskich 10 II. p. — Administracya jest otwarta dla publiczności od godz. 4 do 5 popoł. z wyjątkiem świąt. — Redakcya jest otwarta od 4 do 4½ popoł. — Rękopisy można oddawać w administracyi. — Rękopisów nie zwraca się.

Pismo wychodzi co sobotę.

Prenumerata za trzy miesiące (miesięcznej nie przyjmuje się) wynosi 5 K; za pół roku 10 K, za rok 20 K. Można ją zacząć każdej chwili, obliczając należytość za numery, które do końca kwartału wyjdą, po 50 h. za egzemplarz. Można zażądać czeków (konto poczt. kasy oszcz. 118.070). — Cena pojedynczego numeru: 60 hal. — Numeru zaginionego na poczcie można zażądać od administracyi kartką nieopłaconą (np. kartką polową) i dać na niej napis: Reklamacya.
Ogłoszenia: Za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 h. — Drobne ogłoszenia po 10 h. od słowa.

„Między Austro - Węgrami a ukr. republiką ludową, o ile graniczą ze sobą, istnieć będą owe granice, które istniały przed wybuchem wojny między monarchią a Rosyą. Dalej na północ granica począwszy od Tarnogrodu, na ogół biegnąć będzie po linii Biłgoraj, Szczebrzeszyn, Krasnostaw, Puhaczów, Radzyń, Międzyrzecze, Sarnki, Mielnik, Wysokie litewskie, Kamieniec litewski, Pruszany, jezioro Wygonowskie“. „Na wypadek, że Ukraina miałaby wspólne granice jeszcze z innemi państwami czwórprzymierza, zastrzega się co do tego osobne umowy“.

W obronie całości ziem polskich.

Ziemia chełmska krwią polską przelaną w obronie wiary katolickiej przesycona i ziemia podlaska ofiarnie użyźniana krwią powstańczą, nasze rodzime ziemie polskie mają przypaść na mocy brzeskiego układu pokojowego na własność Ukrainie. A dzieje się to bez najmniejszego wyrazu woli ze strony polskiej, przy cynicznem zlekceważeniu jakichkolwiek głosów ze strony rozszarpywanych. Tak wygląda akt „samostanowienia ludów“ w interpretacyi Czernina, a także niestety młodej, ludowej, do nowego życia zrywającej się republiki ukraińskiej. Głównym sprawcą jest napewno minister austryacki, bo to państwo ma sąsiadować z Ukrainą i ono musiało mieć głos decydujący. Zastrzeżenie osobnych umów, o ile Ukraina miałaby wspólne granice jeszcze z innemi państwami czwórprzymierza, jest zapowiedzią zaboru Litwy przez Niemców. A cała ta linia, jak wynika z mapy, wypada i na Galicyę wschodnią.

Krzyk oburzenia zrywa się ze wszystkich piersi polskich na ten nowy akt zbrodni i fakt nowego podziału.

Nie rezygnacya! Nie załamanie rąk w próżnej rozpaczy i bolesnym krzyku „stało się“! Potężnym ciosem uderzone serce rozpłomieni się ogniem, w którym spalić się musi wszelka waśń i niezgoda, w którym szczeźnie wszelka małość i niewolniczość!

W ogniu nowego nieszczęścia narodowego — wierzymy — odzyskana zostanie jedność ducha narodowego i jedność woli zbiorowej, gotowej do odparcia zdradzieckiego ciosu!

Na wysokości powagi chwili i potrzeby zgodnej a potężnej samoobrony stanąć musi całe życie polskie: wszystkie jego obozy i grupy, wszyscy zarówno oficyalni przedstawiciele jak i poszczególni obywatele, poczuć się muszą synami jednej matki, jednako pokrzywdzonymi w swem elementarnem uczuciu miłości ojczyzny i wspólnie powołanymi do zgodnego czynu w obronie całości ziem polskich.

Rozdarcie naszej ojczyzny.

Idealistyczne hasło samostanowienia narodów o sobie, głoszone przez wszystkich w Brześciu, także przez Niemców, Austryaków i Ukraińców, wydało taki wynik, że postanowiono wydrzeć Polsce 18.000 km. kw., zabrać Zamość, Tyszowce, Hrubieszów, Dubienkę, Tomaszów itd., — okolice albo czy-

---

Pr. 4/2/18.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, że treść czasopisma „Tygodnik Narodowy“ numer 4 z dnia 2. lutego 1918 w artykule pod tytułem „Pod znakiem burzy“ od „choć był on“ do „rozwiązania radykalnego“ od „zatem zniecierpliwiona“ do „przyjdzie druga i trzecia“ od „inaczej doprowadzi“ do końca, zawiera znamiona występku z §§ 305, 308 i 310 u. k., uznał dokonaną w dniu 1. lutego 1918 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. Zarazem wydał nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21. ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6. ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 Koron. — Lwów, dnia 3. lutego 1918. — *Misky.*

sto polskie albo mające olbrzymią ilość Polaków.

Przypaść ma Ukrainie gubernia chełmska, w której w sześciu powiatach mieli Polacy i przed wojną większość, w trzech zaś innych mieli: w Chełmie 48 proc., we Włodawie 42 proc., w Hrubieszowie 35 proc. Należeć też mają do Ukrainy dwie trzecie powiatu brzesko-litewskiego, połowa pow. prużańskiego, jedna czwarta słonimskiego, połowa pińskiego, cały powiat kobryński, włodzimierski, kowelski i okupowane części łuckiego, dubieńskiego i krzemienieckiego; wśród tych powiatów mieli Polacy większość w powiecie słonimskim, w innych stanowili mniejszość, ale silną liczebnie, wynoszącą conajmniej 30 proc. Tak było przed wojną; ponieważ ludność prawosławna masowo wyjechała w r. 1915, dziś stanowią Polacy prawie wszędzie większość. O sile kulturalnej, o wielkiej własności ziemskiej, o przemyśle polskim, o tradycyach historycznych, o krwi polskiej w obronie tych ziem przelanej — nie trzeba i mówić. Zabór na Chełmszczyźnie wynosi nieco więcej, niż proponowali najzacieklejsi nasi wrogowie caratu, a pamiętać należy, że nawet wielu naszych wrogów, jak n. p. Skałłon, było wogóle przeciwnych odrywaniu Chełmszczyzny. Przystąpiono zato do tego obecnie. Tak posunięto naprzód budowę państwa polskiego, tworzonego ciągle już od 5. listopada 1916. Nadto z góry zapowiedziany jest zabór Litwy przez Niemców w słowach, że o ile „Ukraina miałaby wspólne granice jeszcze z innemi państwami czwórprzymierza, zastrzega się co do tego osobne umowy",

Przypuszczamy i nie tylko przypuszczamy, ale twierdzimy to w najgłębszem przeświadczeniu, że

dokonano na nas z świadomej i konsekwentnej woli zniszczenia nas. Polska, naród polski, mógłby się stać groźnym przeciwnikiem dla ewangelii brutalnej siły i etyki pięści. Zatem należy go zniszczyć. To jest geneza i to są pobudki takiego „pokoju" z Ukrainą. Fakt, że rzecz utrzymywano w tak ścisłej tajemnicy, utwierdza nas w tem przekonaniu.

Protestujemy z całej mocy naszej i ze wszystkich sił naszych przeciw zamiarowi tej okropnej na nas grabieży, — zamiarowi, gdyż wojna jeszcze nieskończona i nie uwierzymy nigdy, by jej wynikiem była tak potworna na nas dokonana krzywda. Pamiętamy, że sprawa Polski jest sprawą międzynarodową i nie uwierzymy nigdy, by właśnie nas, najbardziej dotkniętych wojną, wydano na łup wrogom. Wołamy o sprawiedliwość! Stajemy jednym duchem zespoleni do odparcia bezprawia i zbrodni.

Z kim przymierze?

W przeszłości naszej nieraz zawieraliśmy przymierza niekorzystne, a jeszcze bezpośrednio przed drugim rozbiorem Polski bliski był sojusz z Rosyą (w r. 1787 i 1788) i zawarto sojusz z Prusami (1790) — te zaś nasze stosunki zakończyły się tem, że Polskę sojusznicy rozdarli. I w czasach porozbiorowych niektóre sojusze polityczne kończyły się dla nas fatalnie. Typowym przykładem jest obecne stanowisko Węgrów, wrogie sprawie Polski, tych samych Węgrów, za których hojnie przelewaliśmy krew pod Bemem i Dembińskim.

Jedno nam od szeregu wieków udało się przymierze — to unia z Litwą. Tu złączyły się dwa narody a związała je jedna dola, jeden front. Front od zachodu. Wspólny wróg a silny: krzyżak—anekcyonista. Za takimi sprzymierzeńcami powinno się zawsze społeczeństwo i jego dyplomacya oglądać, bo ci są i pewni i niezawodni, bo interes ich z nami jeden.

Wśród ogółu ludów nieszczęśliwych jak my, biednych jak my, widzimy ich kilka dolą nam wspólnych. Przedewszystkiem to Czesi, a z nimi ich sojusznicy południowi Słowianie. Jak my dążą do złączenia rozdzielonych dziedzin, jak my obcym rządom ulegać muszą

Jedno mamy z nimi dążenie: zjednoczenie i wolność.

Cóż przeciw? Z południową słowiańszczyzną nie różni nas nic, a z Czechami walka o Śląsk. Nie wielka ona. Chodzić może o wsi parę, o pewne powiaty. Mimo zachłanności czeskiej będzie można spór ten załatwić.

Ta jedna kwestya nie może odwracać uwagi naszej od ogromnych korzyści z przyjaźni a nawet, daj Boże, i unii z narodem czeskim, unii ludów zachodnio-słowiańskich. Korzyść naszą upatrujemy w tężyźnie, w jasności celu i wytrwałości, jaką się odznacza naród czeski, — naród tak bliski nam językiem i pochodzeniem, wiarą, tradycyą, jak żaden na świecie.

My jakkolwiek liczebnie silniejsi, terytoryalnie rozleglejsi a dzięki szczęśliwszym warunkom kulturalnie dostojniejsi od sąsiada naszego czeskiego, dużo czerpaliśmy od niego nauki i wzorów, aż do ostatnich czasów (Sokół, T. S. L.).

Teraz pora iść naprzód przebojem! Powinno Koło polskie tworzyć związek Słowian zachodnich. Dość innych kombinacyi i paktowania, dość wyczekiwań tragicznie się kończących!

B. W. J.

Narzucenie Lwowowi „Tymczasowej rady m.".

Cel tego załatwienia rzeczy.

A więc: „dążąc do przywrócenia samorządu m. Lwowa, do którego gmina ta wszelkie ma prawo nie tylko z nowej ustawy, ale także ze względu na patryotyczne i dzielne zachowanie się jej ludności w czasach niezmiernie trudnych"... złamano autonomię i wprowadzono mianowaną radę przyboczną pod dziwaczną nazwą: Tymczasowej rady miejskiej. Jakże to jaskrawie określa metody austryackie, dobrze przyjęte w naszej dzielnicy Polski i bujnie tu wzrosłe: inne słowa, nieraz pełne pochwał lub obietnic, — a inne fakty, idące przeciw aspiracyom społeczeństwa, łamiące jego organizacyę i wprowadzające rozterkę i rozdwojenie, — fakty pełne niechęci albo groźne, albo ujemne, albo przynajmniej mało korzystne.

Musiano złamać statut miasta mianowaniem tego rodzaju „rady", gdyż „mandat dawnej Rady miejskiej skutkiem rozwiązania prawomocnie wygasł, zaczem przeciw reaktywowaniu jej możnaby podnieść zarzuty natury prawnej, przeprowadzenie zaś nowych wyborów wymaga czynności przygotowawczych i z wielu stron uważane jest jako nie będące w obecnych warunkach wogóle na czasie. Że nowe wybory kosztowałyby wiele czasu, to prawda. Ale zarzuty prawne przeciw reaktywowaniu? Byłyby bardzo błahe, bo oparte jedynie na fakcie, że na proteście brakowało z powodu secesyi żydów kilku podpisów, do wymaganej ilości kompletu: 40. A wprowadzenie komisarza rządowego zamiast oddanie rządów, z chwilą rozwiązania rady, — prezydentowi miasta, było legalne i zgodne ze statutem? Przeciw temu nie można podnieść zarzutów natury prawnej? Gdyby zresztą wogóle protestu nie było — należało przywrócić autonomiczne rządy normalne, z najróżnorodniejszych powodów. Ach, ci austryaccy prawnicy, drobnostkowi formaliści!

Należy podkreślić, że reskrypt namiestnictwa przemilcza, celowo i umyślnie, jeszcze trzecie rozwiązanie, autonomiczne i legalne: oddanie rządów prezydyum miasta, do chwili wyboru rady. Byłoby to ściśle zgodne ze statutem. Tego nie zrobiono, choć i takie załatwienie proponowano rządowi. Pocóż więc pisać w reskrypcie komplementa, pocóż mówić tyle słów, — zamiast powiedzieć prawdę, że chodziło: 1. o załatwienie rachunków z dwoma członkami prezydyum (urojone te rachunki to — co do jednej osoby — we wcale zabawny sposób), 2. o osłabienie samorządnego rozwoju miasta, 3. o inne ugrupowanie społeczne rady, 4. i 5.: przedewszystkiem o zmianę polskiego charakteru narodowościowego rady i o zamazanie politycznej barwy opozycyjne

w stosunku do Austryi. Bo oczywiście, jeżeli się nawet uwzględni wszystkich obecnych we Lwowie byłych radnych (tak się nie stało), a namianuje się wielu nowych, — już będzie to „rada“ zupełnie inna.

I jest też inna, ze względu na ustawy samorządne i ze względu na skład osób.

Stanowisko stronnictw i osób.

Ponieważ sprawa była już postanowiona i gotowa dawniej, — (dał na nią zgodę wydział krajowy, mający stać na straży autonomii, tego samego dnia, gdy akt przyszedł z namiestnictwa, a więc okazał piękną pracowitość i sprężystość w załatwianiu ważnych spraw narodowych), — wypadało ze względów publicystycznych wyjawić rzecz przed jej załatwieniem. Ale i tak zmienić postanowienia nie było można, — a, szczerze mówiąc, dość niemiły był to temat i trudno było brać się do niego. Że zawiniło ministerstwo spraw wewnętrznych i namiestnictwo, — to pewna; że zawinili ludzie z grup pracujących w „Pracy narodowej“, — to również prawda; ale i stanowisko radnych, należących do stronnictw narodowych, nie zawsze było trafne.

Rozwiązał radę Korytowski, który rozbił po wejściu wojsk austryackich do Galicyi także wiele innych rad miejskich, niszcząc resztki pozornego samorządu; wiemy, co ten człowiek reprezentuje i jakiego celu był narzędziem, i jego postępowanie oceniamy należycie. Trwałych rządów rady przybocznej pragnęli Rusini i żydzi, jako żywioły obce, — tego mniej więcej można się było spodziewać. Ale charakterystyczne stanowisko zajęła i rada przyboczna. Gdy Obmiński posłał ministerstwu — tak był gorliwy — projekt utrzymania rady przybocznej w formie rozszerzonej, wniosła rada przyboczna memoryał, — w którem to piśmie oświadczono się na pierwszem miejscu za nowymi wyborami, ale dalej omówiono też obszernie projekt Obmińskiego rozszerzonej rady przybocznej, na wypadek, gdyby rząd wyborów nie chciał. Z tą chwilą postanowienie rządu było ułatwione i mniej więcej gotowe. Uchwała Koła polskiego za wyborami a równoczesne pokątne zabiegi różnych posłów, ukoronowane żądaniem Diamanda i Stesłowicza, by Toggenburg wprowadził rozszerzoną radę przyboczną, — wiec autonomiczny Diamanda i innych, a równoczesna nieautonomiczna robota tych samych ludzi, co wiec zwoływali, — to wszystko epizody, których można było wobec znajomości danych osób oczekiwać.

Nie było jednak naszem zdaniem trafne to, że stronnictwa narodowe prowadziły akcyę miękko, a nieraz wprost oportunistycznie. Jedne stronnictwa wyglądały pod tym względem gorzej, inne lepiej, ale wszystkie mają za sobą niektóre kroki niezręczne, co jako pismo bezpartyjne uważamy za obowiązek powiedzieć.

Był jeden epizod, — zdawało się, męski i energiczny, — kiedy to miano oświadczyć namiestnictwu, że członkowie stronnictw nar. nie przyjmą wyboru do tymcz. rady. Jedynie takie stanowisko, — oczywiście, o ileby było stałe i solidarne, — mogło spowodować przywrócenie samorządu, — albo przynajmniej zrzuciłoby na sprawców ostatnich knowań i zabiegów wszelką odpowiedzialność za rządy w mieście, które dziś są w stanie złym a odtąd prawie na pewno nie będą lepsze. Ale okazało się odrazu, że niektóre stronnictwa nie zgodzą się na takie oświadczenie i pragną przynajmniej jako opozycya wpływać na gospodarkę. Tymczasem i nowodobrane żywioły w radzie musiałyby same wytworzyć opozycyę wobec okropnych warunków (a właśnie wskutek opozycyi stronnictw narodowych tamte wszystkie grupy skonsolidują się), nadto, jakże długo będzie tych rządów i cóż one mogą wpłynąć na stałą przyszłość Lwowa w takiej epoce, jak obecna? Myślano zresztą o zachowaniu wolnej ręki i ewentualnem później nieprzyjęciu nominacyi, ale taka rzecz z góry osłabia akcyę; pewien popłoch rzuciła też wiadomość o wyznaczeniu 30 zastępców,

---

Przez okienko duszy.

Dnia 6. lutego pogrzeb nieznajomego dotąd młodzieńca poruszył cały Lwów i u trumny jego zgromadził wszystkich Polaków bez różnicy stanów, płci i wieku. W dniu tym całe miasto ożywione było jedną myślą, jednem uczuciem przejęte, jedną siłą duchową spojone. Wszystkie warstwy narodu podały sobie ręce, słowem Lwów się zorganizował na tę chwilę i dlatego zdobył się na wspaniałą, imponującą manifestacyę narodową.

A więc i niesforni, rozpolitykowani Polacy mogą się zjednoczyć i zorganizować, gdy tego zajdzie potrzeba! Trzeba tylko, aby wszystkich ogarnęła jedna myśl patryotyczna, aby poruszyło ich jedno wielkie uczucie miłości ojczyzny, a tego dokonać może jeden wspólny ból, jedno grożące wszystkim niebezpieczeństwo. Wtedy bowiem znika to, co nas dzieli: wygórowane ambicye, nieuzasadnione pretensye, nadmierna próżność i samolubstwo. Dlatego w Polsce powiedzieć można nieraz: błogosławiony to cios, błogosławiona klęska, błogosławiona strata narodowa, bo ona nam otworzyła oczy, oczyściła serca, zjednoczyła powaśnione stronnictwa. Tak było za Szweda, tak było podczas rozbiorów, tak w czasie rewolucyi i powstań, tak stało się i teraz. Dotknięty srodze w swoich najświętszych uczuciach patryotycznych Lwów ocknął się ze swej apatyi, otrząsnął się z dotychczasowych sporów i waśni małomiasteczkowych i poczuł się stolicą kraju, pokazał, czem jest w rzeczywistości — prastarym polskim grodem.

Odsłania to nam osobliwą psychikę Polaka. Szczepanowski powiada, że Polak podobny jest do lwa, który — jak wiadomo — w chodzie jest ciężki i powolny, ale w skokach majestatyczny i potężny. Polak również jest apatyczny, ślamazarny i łatwo daje się wyzyskiwać, ale gdy kto zrani jego uczucia patryotyczne, wtedy budzi się w nim inny człowiek. Niespodziewanie powstaje z niego bohater, o wielkiem sercu i niezwykłej energii, któremu nikt sprostać wtedy nie może. W organizacyi jest on wtedy karny i posłuszny, w walce niezrównany, w pracy pomysłowy, w znoszeniu cierpień i trudów — wytrwały. W ten sposób Polacy odnosili wszystkie swoje tryumfy i zwycięstwa, których inaczej zrozumieć nawet i wytłomaczyć nie można.

I nie tylko wielkie rzeczy, ale i małe w Polsce dokonują się w ten sposób. Polak dopiero jak zbankrutuje, bierze się do roboty i zaczyna pracować na seryo. Dopóki coś ma i dobrze mu się powodzi, nie ogląda się na jutro, gra rolę pana i lekceważy pracę. Bieda dopiero uczy go rozumu, a nieszczęście pomaga mu wejść w siebie i stać się człowiekiem wewnętrznym. Wynika to z jego psychiki, która jest bardziej uczuciowa niż refleksyjna.

Polak nie lubi przewidywać i zajmować się przyszłością, nie umie nic robić na zimno, żyje chwilą dzisiejszą i nie myśli o jutrze. Dopiero cierpienie budzi go z tego uśpienia i wydobywa z niego najgłębsze uczucia, dlatego też odgrywa ono tak wielką rolę w życiu Polaka.

Co innego człowieka łamie i poniża, to Polaka dźwiga i podnosi. Co innych wspiera i podnosi — jak powodzenie, — to Polaka gubi i zaślepia. Dlatego to historya polska jest tak niezrozumiała i niedostępna dla cudzoziemców.

Dlatego też i szczęścia Polak szukać winien gdzieindziej, niż cudzoziemiec. Szczęściem jego jest spokój duszy, a szukać go ma nie na drodze szału lub ziemskiego powodzenia, ale w służbie publicznej i w spełnieniu swego obowiązku, choćby to pociągało za sobą utratę karyery i ruinę majątkową. Co dla drugiego byłoby klęską, to samo dla niego stanie się źródłem odrodzenia i duchowego bogactwa, za którem z czasem pójdzie znaczenie i dostatek. *Ks. Dr. J. Ciemniewski.*

którzy wejdą w miejsce rezygnujących, — ale cóż to znowu miało wpływać na stanowisko zasadnicze?

Uwzględniano i to, że miało do tymcz. rady wejść wielu poprzednich radnych ze stronnictw nar., jakby to nie zmieniało jednak doszczętnie charakteru rady przez nowe nominacye i jakby zresztą wszelka nominacya nie była zdeptaniem samorządu.

Przy tem wszystkiem zbyt w grę wchodziły osoby, i przy końcu zbyt wiele biegano do namiestnictwa na pertraktacye. Wreszcie znalazły się w poszczególnych stronnictwach jednostki (Ohly, Przygodzki), żądne choćby takiego wyróżnienia, jakie można uzyskać przez udział w tymcz. radzie, a ich koledzy bali się tych ludzi wykluczyć z partyi, i im dłużej trwały pertraktacye tem wszystko robiło się bardziej chwiejne i niepewne; u niejednego miał samorządny frazes i zwalanie winy na innych, pokryć własną ochotę wstąpienia do łamiącej samorząd tymczasowej rady.

Tyle słów wystarczy, choć zbyt delikatnych i określających jedynie ogólnikami niejedną kwestyę bardzo a bardzo niewłaściwą. Na tle całej akcyi powstały między stronnictwami narodowemi niejakie kwasy. Nie mamy ochoty ich pomnażać.

Sądzimy, że członkowie stronnictw narodowych powinni solidarnie nie przyjąć udziału w „tymcz. rady miejskiej" i zostawić rządy komisarzom rządowym; ludzie z innych stronnictw niech robią, co chcą.

Wiec rodzicielski w sprawie zajść 2. lutego.

Tragiczne zajścia z d. 2. lutego głęboko wstrząsnęły społeczeństwem naszem i wywołały silny protest. Tem bardziej, że urzędowe czynniki próbowały odpowiedzialność zrzucić z siebie na koła obywatelskie, w tym wypadku na sfery rodzicielskie i nauczycielskie, jakoby te „popchnęły młodzież na rzeź", jak się wyraził komisarz rządowy Lwowa Dr. Rutowski

Przeciwko takiemu nie-obywatelskiemu stanowisku, biorącemu w obronę sprawców tragicznego zajścia, zaprotestował wiec rodzicielsko-nauczycielski, odbyty d. 10. lutego w ratuszu przy licznym udziale najszerszych kół społeczeństwa. Zasadniczy referat w sprawie samych zajść i ich przebiegu wygłosił z ramienia rodziców mecenas dr. Röhr. Przedstawiony przez niego materyał dowodowy, poparty przez wywody innych mowców a świadków zajścia, wystarczająco przekonał, kto ponosi całą winę zbrodniczej strzelaniny do spokojnej młodzieży. W imieniu nauczycielstwa złożył oświadczenie prof. Wąsowicz, protestując z jednej strony przeciwko lekkomyślnym zarzutom, jakoby nauczycielstwo wciągało młodzież do demonstracyi ulicznej, z drugiej zaś strony z całą siłą stwierdzając, że nauczycielstwo polskie młodzieży polskiej w innym duchu jak narodowym wychowywać nie może. Przytoczone rezolucye Koła lwowskiego T. N. S. W. uzyskały aprobatę ze strony wiecu. Dyr. Żmudzki odtworzył dolę polskiego dziecka na tle porozbiorowej tragedyi naszego narodu, przypominając, ile to przyczyn składa się na to, że polską „ziemię mogił i krzyżów", jak mówi poeta, „poznasz po milczeniu mężów i po smutku drobnych dzieci", zawczasu powoływanych w obronie ojczyzny do zadań ciężkich i bohaterskich wysiłków, których dokumentami zarówno szlaki sybirskie jak i Września.

Ten argument o nieuniknionej wczesnej dojrzałości polskiego młodzieńca, za którą nie można winić ani rodziców ani wychowawców, poparli jeszcze inni mowcy, zwracając uwagę, że samo państwo, zmuszając 17-letniego chłopca do służby wojskowej, tem samem uznaje jego dojrzałość obywatelską i samo wciąga go w wir bieżących zagadnień. Ciekawe oświetlenie ze swej strony dali dwaj posłowie pp. Dr. Skarbek i Śliwiński: pierwszy z nich przedstawił, w jakich warunkach prowadzona być może akcya w tej sprawie ze strony Koła polskiego, gdy reprezentant państwa składa wyjaśnienie niezgodne ze stanem faktycznym (głosy: podać nazwiska rzekomo rannych policyantów), drugi zaś nakreślił wydarzenia polityczne, na których tle manifestacya patryotyczna z d. 2. lutego stała się logiczną koniecznością jako akt protestu przeciwko fałszowaniu zbiorowej woli narodu metodą „zamówionych" zjazdów, obrażających godność narodową.

W dyskusyi zabierali głos pp. Wolańczyk, Szczurkiewicz, Warchałowski, dr. Pannenkowa, poseł Dębski, wyrażający cześć matkom-Polkom za polskie wychowanie dzieci, prof. Skoczylas, ks. Dr. Ciemniewski. Przemawiali także w imieniu młodzieży akademickiej pp. Rumun i Massalski, przedstawiając ze swej strony nagromadzony materyał dowodowy, oraz rezolucye młodzieży, uchwalone na wiecu ogólno-akademickim.

Wiec rodzicielski zakończono uchwaleniem rezolucyi.

Rezolucya.

Wiec domaga się:

a) aby delegacya wybrana na dzisiejszym wiecu rodzicielskim miała udział w śledztwie, jakie z ramienia Koła polskiego ma przeprowadzić komisya parlamentarna, aby w ten sposób ustanowiona była kontrola publiczna nad sposobem przeprowadzenia śledztwa i jego wynikiem;

b) aby po przeprowadzeniu śledztwa winni zostali bezwzględnie ukarani i aby rodzaj kar został publicznie ogłoszony;

c) aby od pełnienia służby bezpieczeństwa we Lwowie usunięte zostały żywioły, nie nadające się do tej służby ze względu na ich poziom umysłowy lub złożone dowody prowokującego zachowania się wobec publiczności.

Pozatem uchwalono rezolucyę, domagającą się usunięcia z Galicyi niemieckich „Soldatenheimów".

Konsolidacya młodzieży akademickiej.

Skupienie się społeczeństwa wogóle.

Hasło organizowania społeczeństwa, tak dzisiaj popularne i przez wszystkich jako konieczność uznane i przyjęte, uwzględniać musi dwa oczywiste dziś fakty. Pierwszym faktem jest pewnik, że świadomość, iż jedynie zupełnie niepodległe i zjednoczone państwo polskie zdoła spełnić nasze aspiracye narodowe, — stała się dziś już powszechną i niewzruszoną. Powtóre, jest faktem, że polityka tzw. „realna", godząca się na jednostronne i częściowe załatwienie sprawy polskiej, zupełnie w opinii społeczeństwa zbankrutowała.

Z uświadomienia sobie takiego stanu rzeczy wypływają ważne konsekwencye dla realizacyi hasła: organizowania społeczeństwa. Ten stan rzeczy bowiem określa równocześnie program pracy organizacyjnej. Z jednej strony chodzi o to, by odpowiedniej świadomości wśród ogółu nadać ruch rozpędowy i przemienić ją w organ twórczej, wytężonej i wszechstronnej pracy, obejmującej każdą dziedzinę zbiorowego życia. Z drugiej zaś strony chodzi o nadanie tej pracy trafnego i ze stanowiska naszych dążeń politycznych zdrowego i korzystnego kierunku. Rewizye poglądów i oryentacyi politycznych, wchodzenie w kompromisy i układy z odmiennemi ideologiami — dziś są zgoła niepotrzebne i nieaktualne, a to dlatego, że układ sił ideowo-politycznych jest dziś w Polsce całej jasny i niedwuznaczny. Z jednej strony: olbrzymia większość narodu, domagająca się bezwzględnie i kategorycznie całej, zjednoczonej, niepodległej Polski, z drugiej strony: garstka bankrutów lub zaprzańców, usiłujących odradzającą się Polskę na nowo pchnąć w jarzmo niewoli. Jako konieczność logiczna, wysuwa się więc na plan pierwszy zorganizowanie wszystkich żywiołów narodowych bez względu na drobne różnice — i skupienie ich w kierunku: szerzenia zbiorowej świadomości, tworzenia konkretnych planów i pomysłów, mających zapewnić przyszłemu państwu jak najdoskonalszy rozwój w duchu polskim — i wreszcie zwalczania współczesnej Targowicy.

Świadomość konieczności historycznej tej konsolidacyi narodowych żywio-

łów — musi się stać chlebem powszednim każdej zbiorowości w Polsce.

Oddźwięk tego prądu wśród młodzieży.

Zrozumiała tę konieczność polska młodzież akademicka we Lwowie. Jak wiadomo, życie ideowe tej młodzieży przed wojną przedstawiało kolorową mozaikę poglądów politycznych, źródło ustawicznych nieporozumień, walk i tarć wewnętrznych. Trzy główne zrzeszenia młodzieży: „Czytelnia Akademicka“, skupiająca młodzież narodową, „Kuźnica“ z młodzieżą tzw. „zarzewiacką“, niepodległościową i „Życie“ z młodzieżą „postępowo-niepodległościową“ — stały chronicznie między sobą na stopie wojennej. Walka o reprezentacyę młodzieży na zewnątrz, problemat, czy niepodległość Polski uzyska się drogą samodzielnego zbrojnego czynu, czy też przez lojalne opowiedzenie się przy jednym lub dwóch rządach zaborczych, czy wreszcie przez zachowanie bezwzględnej neutralności wrazie ewentualnej wojny, — wyczerpywał młodzież w walce między sobą, wytwarzał chaos i anarchię ideową, paczył umysłowo i duchowo i wytwarzał beznadziejne typy wiecznych ideowców.

Wojna stała się kapitalnym probierzem walorów ideowych, jakie poszczególne odłamy reprezentowały. Dziś nie czas na smutne rekryminacye i dzieje: z jednej strony złudzeń i rozczarowań, z drugiej zaś potwierdzeń rozlicznych ideologii przez krwawą rzeczywistość. Znane są one zresztą powszechnie a pobieżne choćby kreślenie historyi za dalekoby nas odwiodło od rzeczy. Wojna obnażyła słabość i kruchość jednych ideologii i uwydatniła moc i trwałość drugich. I oto głosiciele obalonych przez rzeczywistość wojenną kierunków ideowych, — ponieważ nie są pozbawieni dobrej woli — uznają konieczność łączenia się i współpracy z przedwojennymi przeciwnikami, — ci zaś, których wojna utwierdziła w wyznawanym przez nich programie, — nie chcą wejść na manowce monopolizowania w swych rękach polskości, ale z radością i z zapałem podadzą dłonie do wspólnego działania nowym towarzyszom.

Fakt konsolidacyi młodzieży, który w ostatnich dniach dokonał się na gruncie lwowskim, przejmuje nas radością i napełnia otuchą do nowej pracy w najtrudniejszych warunkach. Tak młodzież grupująca się w „Czytelni Akademickiej“, jak i młodzież zarzewiacka i postępowo-niepodległościowa, (która z powodu nieistnienia przedwojennych towarzystw „Kuźnica“ i „Życie“, zamierzała już tworzyć nowe towarzystwo akademickie) — połączyła się na gruncie bogatej w tradycye, pół wieku istniejącej „Czytelni Akademickiej“. Czyn to istotnie o ogromnej wadze dla życia młodzieży. Znikną wszelkie podwórkowe, partykularne dyskusye i jątrzące powierzchnie — robota akademicka będzie jedna, wspólna, świadoma swych dążeń i celów.

Rzecz jasna, że konsolidacyi tej nie należy rozumieć jako zlanie się wszystkich kierunków młodzieży na gruncie lwowskim w jednym liczebnie przeważającym programie. Konsolidacya dokonana została na zasadzie dobrej, poczuciem obywatelskiem przenikniętej woli, utrwaliła się na zgodnem przekonaniu, że poszczególne indywidualności ideowe w skonsolidowanem życiu zachowają swoje oblicza, że jednakże podporządkowane będą obowiązującej w każdej pracy zbiorowej karności organizacyjnej.

Życie polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, wchodzi w nową erę rozwoju. Dokonał się w jej świecie przełom zasadniczy. Wzmocniona liczebnie, moralnie i intelektualnie, przejęta do głębi rolą swoją i doniosłemi zadaniami wobec majestatu dziejowych przemian — patrzy młodzież w groźną przyszłość nieulęknionemi oczyma, dumna radością twórczego życia, wsparta o potęgę organizacyi. I nie patrzy tylko, ale rękawy do roboty kasze...

Niechże ta idea konsolidacyi, o mury Wszechnicy Kazimierzowej oparta, idzie na całą Polskę, niech mówi o sobie Krakowowi i Warszawie. Niech chwyci w kleszcze swej potęgi duszę Polaka od Bałtyku po Karpaty.

Piastek.

Zasady organizacyi społeczeństwa polskiego w dobie obecnej.

II. Organizacyę społeczeństwa ująć należy w 3 zasadnicze kierunki, a to polityczny, kulturalny i ekonomiczny.

Pod względem politycznym należy doprowadzić do ścisłego zespołu stronnictw politycznych i żywiołów bezpartyjnych, stojących przedewszystkiem bez zastrzeżeń na gruncie uchwał Koła sejmowego z 28. maja, gdyż wszelka inna zasada jako zasada rezygnacyi nie może znaleźć dziś miejsca w społeczeństwie polskiem, jakiekolwiekby zresztą mogła mieć realne widoki urzeczywistnienia. Rada Regencyjna winna dać posłuch opinii niezależnej społeczeństwa polskiego, które uważa ją za tymczasową reprezentantkę jednej dzielnicy Polski, powołaną do budowy wewnętrznej przyszłej państwowości i strzeżenia interesów społeczeństwa, aby ono mogło przetrwać ciężkie nader chwile najbliższej jeszcze przyszłości. Przykładu dla skoordynowania zamierzeń i poczynań społeczeństwa dostarcza nam zabór pruski w nieskończenie trudniejszych zresztą warunkach politycznych, niż inne dwa zabory. Dla poparcia działań kół poselskich i ciał parlamentarnych winno społeczeństwo polskie przez tworzenie organizacyi narodowych bezpartyjnych w miastach i miasteczkach uświadamiać najszersze warstwy i wyrabiać solidarną jednolitą i silną wolę w stanowieniu o sobie w szczególności: o formie przyszłych rządów, ustawodawstwie wyborczem do sejmu, o wojsku itp.

W zakresie kultury ciała i ducha winno społeczeństwo w silne ująć dłonie i obudzić ze snu „Sokoła“, tudzież skupić się znowu raźno około Towarzystwa Szkoły ludowej. Sokół musi się bezwarunkowo przekształcić: obok uprawiania ćwiczeń fizycznych dla dorosłych i udzielania gimnastyki w szkołach winien zająć się przedewszystkiem skautingiem, jako wyrazem woli społeczeństwa wychowania przyszłych obywateli wolnej ojczyzny. Towarzystwo Szkoły ludowej musi w podjętych przez Koła miejscowe i Związki okręgowe pracach znaleźć środki do wydatnej i wszechstronnej pracy oświatowej, w której najważniejsze stanowić będą narazie zadania: organizacya walki z analfabetyzmem, utrzymanie szkół kresowych i opieka nad młodzieżą w wieku przed- i pozaszkolnym.

W kierunku ekonomicznym leżą dla organizacyi zadania trudne, ale i ważne. Wytworzenie z jednej strony spółek i stowarzyszeń współdzielczych, ujęcie w swe ręce konsumów i stworzenie dla nich znośnych warunków rozwoju, budowanie podwalin pod rozwój własnego handlu, rzemiosła i przemysłu, — z drugiej strony czuwanie nad całością dóbr narodowych, ochrona ziemi polskiej i bronienie jej przed przechodzeniem w obce i wrogie władanie, uregulowanie i oparcie na zdrowych i silnych podstawach akcyi parcelacyjnej zwłaszcza na kresach wschodnich i zachodnich, — oto program ekonomicznej organizacyi społeczeństwa.

Organizacya opieki nad żołnierzem Polakiem, nad uchodźctwem, przygotowanie kobiet do pracy społecznej i przyszłego życia politycznego, — obmyślenie środków zmierzających do tego, by robotnik polski nie potrzebował w międzynarodowych organizacyach zabezpieczać swych interesów zawodowych, — dopełnią całokształtu celowej pracy uświadomionego społeczeństwa polskiego.

I. O.

Dążenia do odbudowy szkoły narodowej.

Nić tradycyi Komisyi Edukacyjnej, uniwersytetu wileńskiego, liceum krzemienieckiego została brutalnie przerwana przez bieg dziejów i narzucono nam na szereg lat obce systemy. W dwu zaborach prowadzono jawną politykę wynarodowienia, ale i w Galicyi szkoła aż do obecnej chwili była tylko nie zawsze fortunnie zmodyfikowanym wytwo-

rem austryackim. Potrzebę radykalnej zmiany, stworzenia szkół liczących się z naszą naturą i tradycyami, odczuwano już przed wojną. Przedewszystkiem próbowano zreformować szkoły zależne od sejmu krajowego. Nauczycielstwo lud. zgrupowane w Polskiem Tow. Pedag. opracowuje w r. 1909. program 8-o klasowej szkoły elementarnej, równocześnie krakowskie koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych wydaje plan 8-o klasowej szkoły realnej, uwzględniający szeroko przedmioty realne, przez wprowadzenie licznych ćwiczeń praktycznych i pracowni. Plan — acz nieco na niekorzyść — zmieniony przez Radę szk., został na wniosek posła Bandrowskiego uchwalony przez sejm i uzyskał sankcyę cesarską, nie wprowadził go jednak rząd w życie, głównie dla finansowych względów. Nie jedyny to zresztą wypadek niewykonywania sankcyonowanych ustaw nawet w czasie pokoju: kanały spławne są jaskrawym i przysłowiowym przykładem. Bodźcem do wzmożenia tego ruchu były dwa czynniki: z jednej strony gorączkowa praca w Królestwie, gdzie po klęskach w wojnie japońskiej i po rewolucyi przyniósł rok 1905 ulgi i pozwolił na powstanie prywatnych szkół polskich, — z drugiej przemiany społeczne w monarchii habsburskiej, które dawszy część władzy szerszym sferom, wprowadziły też na porządek dzienny sprawę rewizyi dawnych systemów szkolnych, przez reformy liberalnego ministra Marchetta. I w Galicyi przystosowywano nowe typy szkół, czem zajmował się oddział lwowski Komisyi reformy szkolnej w TNSW.: urządza się oficyalne i nieoficyalne ankiety nad poprawą systemów istniejących i sposobów ich przeprowadzenia. Zamyka ten okres głośny memoryał uniwersytetu Jagiellońskiego, poddający surowej krytyce dotychczasową szkołę średnią.

Zanim krytyka ta i wywołana nią szeroka dyskusya zdołała wydać owoce, wybuchła wojna, która jak wszędzie dokonała gruntownego przewrotu tak w podstawowych postulatach szkolnictwa, jak w szczególności w warunkach twórczej pracy u nas, — i postawiła nas odrazu wobec nowych dążeń i zagadnień. Runęły dawne kordony, Rosyanie ustąpili, a społeczeństwo polskie błyskawicznie się zorganizowało, imponując nowym okupantom i zmuszając ich do liczenia się ze sobą. Oczywiście sprawa szkolna odrazu wysunęła się na jedno z naczelnych miejsc. Stworzone przez społeczeństwo władze samorządne jakoteż organizacye naucz. zabrały się do opracowywania planów, bez jakiegokolwiek oglądania się na obcych. Władze okupacyjne próbowały wprawdzie i tu zaznaczyć swą wolę, ale spotkawszy się w większości zasadniczych wypadków ze zwartą i jednolitą opinią ogółu, musiały się cofnąć. Jedynie niemieckie militarne rządy na Litwie i Wołyniu opancerzoną pięścią przeprowadzają swe zamiary bez względu na dążenia i potrzeby ludności, nie przebierając w środkach.

Z potrzeb chwili na pierwszy plan wysunęła się wobec przeważającego wprost analfabetyzmu sprawa szkół ludowych i do tych przedewszystkiem wzięto się z całym rozmachem. Zorganizowano też szkoły wyższe, natomiast szkolnictwo średnie, które już za czasów rosyjskich pięknie się rozwijało, dotychczas opiera się właściwie na zapobiegliwości i ofiarności prywatnej, a jedynie w okupacyi austryackiej założyło generał-gubernatorstwo lubelskie kilka gimnazyów państwowych.

Ale obok tych prac wynikłych z potrzeb chwili nie zaniedbano też myśli stworzenia planów zasadniczych, jako wytycznej naszych dążeń na przyszłość. W przepięknym referacie sformułował X. Gralewski zadanie i cele szkoły narodowej w Polsce; niemal równocześnie wznawia swą działalność lwowska Komisya planów i podręczników w TNSW. Po przyjęciu i ustaleniu podstaw zasadniczych zgodnie z referatem X. Gralewskiego, rozpoczyna się praca nad szczegółowymi planami szkół. Stow. nauczycielstwa polskiego opracowuje plan 7-o letniej szkoły powszechnej i 4-o letniej szkoły średniej ogólno-kształcącej jako przygotowującej do studyów wyższych. Jawią się i inne plany i pomysły, jedne jako reformy stanu dotychczasowego, inne radykalniejsze, szukające zupełnie nowego rozwiązania. Usiłowania te, zrazu niezależne i niesharmonizowane, jednoczą się za staraniem TNSW. Pierwsza wymiana myśli i bezpośrednie porozumienie się nastąpiło w roku 1917., kiedy na dorocznym zjeździe Tow. zjawili się entuzyastycznie witani przedstawiciele Królestwa. Potem odbyły się jeszcze dwa zjazdy ściślejsze. Zjazd wstępny posłużył do ustalenia programu pracy. Na trzecim zjeździe, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności miał też przedstawicieli Wielkopolski, omawiano stopnie i rodzaje szkół, ustrój prawny, przygotowanie nauczycieli szkół powszechnych i średnich, stosunki prawne i zawodowe nauczycieli w państwie polskiem, a wreszcie sprawę współpracy wszystkich stowarzyszeń naucz. Praca jest w toku, rozdzielono referaty, ruch doszedł do wszystkich ziem polskich, jedynie Litwa, odcięta ciągle żelaznym kordonem, nie może nawet duchowej pomocy od nas zasięgnąć, a we Wielkopolsce wszystko po dawnemu.

Do pracy tej winno stanąć całe społeczeństwo, poprzeć dążenia i prace organizacyi nauczycielskich, udzielić swego doświadczenia z praktyki, przedstawić potrzeby i żądania. Wykonanie oczywiście należeć będzie do fachowców, ale tylko wspólnemi siłami zdoła się założyć trwałe i odpowiednie fundamenty pod gmach szkoły i wychowania narodowego. Moim celem jest wzbudzenie zajęcia u szerszego ogółu tą sprawą i zachęcenie do współpracy.

Dr. Ludwik Jaxa Bykowski.



Dzisiejszy ruch na Kaszubach.

Na uroczystość jubileuszową Kraszewskiego w Krakowie w r. 1879. wygotował Hieronim Derdowski swoje humorystyczne epos o ponu Czorlińścim i dodał do niego poczciwą dedykacyę, która kończyła się ślubowaniem: „Niema Kaszub bez Polonii i bez Kaszub Polści“.

Ale Kraszewski niełaskawie przyjął i poemat i dedykacyę i w odpowiedzi żądał od Derdowskiego, aby czystym polskim językiem pisywał i do takiego języka Kaszubów przyuczał. Derdowski wywędrował po kilku latach do Ameryki i tam na początku bieżącego wieku lub z końcem zeszłego umarł, a lutnię wziął po nim dr. Majkowski, lekarz w Kościerzynie, który nie tylko wierszyki i większe poematy w gwarze tak nazwanej kaszubskiej, a w rzeczywistości w polskiej gwarze nadmorskiej pisuje, — ale poszedł krok dalej i założył „Gryfa“ w celu pielęgnowania kulturalnych skarbów Kaszubszczyzny.

Na uwagi krytyczne o separatyzmie kaszubskim odpowiadał Dr. Majkowski, — zresztą zupełnie zgodnie z prawdą, — że jest całą duszą Polakiem i jego druhy także.

Ale w życiu zaznaczają się głównie czyny, nie uczucia. W działalności zaś dr. Majkowskiego tkwił błąd podwójny. Naprzód miał bystry Kraszewski zupełną słuszność. Narzecze tak nazwane kaszubskie nie ma racyi bytu. Tego zdania są wszyscy, tak inteligencya polska, jak — pruscy landraci, którzy urzędowo wprawdzie obowiązani są klasyfikować „polnisch“ a „kaschubisch“, ale poufnie słuszności rozróżniania nie przyznają. Przedewszystkiem zaś akcentują swoją polskość ci, którzy w pierwszym rzędzie o tem decydują, tj. „Kaszubi“ sami. Śliczne poematy Derdowskiego doznały na Kaszubach jedynie niechęci i głośnego protestu. Uważano je za czyny zdrożne, i podawanie Kaszubów na pośmiewisko. Mówią wszyscy tamtejsi księża, że pobożni Kaszubi wyszliby natychmiast zgorszeni z kościoła, gdyby usłyszeli choć zdań kilka z ambony w swojem narzeczu. Wedle ich poczucia jest ich gwara dobra najwyżej do domowego użytku, a nie wolno nią publicznie ich zawstydzać.

Dlatego rozpoczyna Derdowski swego „Jaśka z Kniei“ przeproszeniem:

„Weboczta prosze, panowie Kaszebi,
Szlachta i chłopi, fejni jak i grebi,
Że mimo waju głosnego szemranio,
Znowu sę bierzę do grzesznego łganio.
Widzyta, bieda mocno mi dokuczo,
W żołądku żabe niecerpliwie mruczą
(Dok. nast.). i t. d.

Dyskrecya.

Z całej Europy potrafią być najbardziej dyskretni rząd i urzędnicy w Prusiech. Także posłowie i połowa prasy respektuje tam tajemniczość władz pod tytułem: „Es wird so gewünscht“ jako patryotyczny obowiązek wobec celów państwa.

Za przykładem i wedle kierunków rządu układa się miara dyskrecyi urzędników pruskich. Teraz panuje dyskrecya wojenna na tle porządków zaprowadzonych za Bethmana-Hollwega, najbardziej tajemniczego z kanclerzy. Bismark rzucał skalne odłamy prosto w twarz, nie robiąc sobie z nami ceremonii. Wiedzieliśmy przeto zawsze, do czego dąży. Caprivi był człowiekiem uczciwym, mówił więc otwarcie, czego rząd od Polaków wymaga. Wiceprezes ministerstwa Miquel strasznie się wykręcał, przecież argumentując wiecznie zdradzał swe plany. Buelow wiecznie się chełpił swoją „stramme Polenpolitik“ i przynajmniej szczegółowe zamiary rozwijał przed posłami. Ale p. Bethman-Hollweg a za nim cała rzesza urzędników aż do sługi gminnego, milczeli, dla tego właśnie, abyśmy planów rządu nie poznali. Przed Bethmanem zamiary rządu były prostsze. Buelow zainicyował w polityce antypolskiej rozdział nowy. Gdy upadł, przypadło przeprowadzenie planu p. Bethmanowi, który wszystko robił w swój sposób a bezwarunkową dyskrecyę uważał za niezbędny warunek powodzenia. Rzecz przechodząca wiarę, że nie tylko Polacy ale i blisko rządu stojący posłowie nie wiedzieli, co się właściwie w polskiej polityce święci. Przerażone towarzystwo kresów wschodnich przypuszczało wreszcie raz po raz szturm do ministrów w obawie, czy nie zanosi się na zwrot pokojowy w rodzaju polityki p. Capriviego. Wówczas uspokajał p. Bethman wzburzone fale tajemniczem półsłówkiem jak np. „nunquam retrorsum“, a dopiero minister rolnictwa p. Schorlemer, przyparty do muru, odsłonił nieco swe karty; namiętności hakatystycznej zawdzięczali wówczas Polacy, że cośkolwiek zoryentować się mogli w położeniu.

Jak wielką siłą jest dyskrecya, jak potężną pomoc daje tym, którzy planowo jej używają, dowodzi ostatnia fala walki tamtejszej o ziemię. Wiadomo, że w roku 1904 zakazano budowania polskiego po parcelach. Szukano z naszej strony i znaleziono jaki taki sposób obrony a nie wiedziano, że to tylko pierwszy strzał uplanowanej już długiej kanonady, na której końcu miała odezwać się fatalna „Berta“ : wywłaszczenie. Wystrzelono ją dopiero w listopadzie 1907, a przez $3^1/_2$ roku przygotowywano dla niej w tajemnicy betonowe podłoże. Budowano je w naszych oczach i tem większy właśnie tryumf dyskrecyi, tryumf panowania rządu nad urzędnikami, że mimo otwartości roboty Polacy nie potrafili się dorozumieć, o co chodzi. Widzieli ruchy działania, a nie rozumieli organizacyi i celu.

Spekulacya była taka: zakaz budowania uniemożliwi tylko parcelacyę (w tem się pomylono); lecz jeżeli ostatecznie nadejść ma wywłaszczenie, przy którem wypłacać będzie trzeba znaczne sumy, — to naprzód trzeba u p e w n i ć z i e m i ę n i e m i e c k ą w n i e m i e c k i m r ę k u p r z e d w y k u p n e m p o l s k i e m. Wówczas będą rolnicy polscy zmuszeni osiedlać się p o z a g r a n i c a m i p a ń s t w a, w dwóch drugich zaborach.

Wobec tego założono w r. 1904, t. j. równocześnie z ową nowelą o zakazie budowania, w Poznaniu banki „Mittelstand-Kasse“. (bank dla warstw średnich), a w r. 1906 w Gdańsku dla Prus Królewskich „Bauernbank“ (Bank dla gospodarzy). Obydwa banki pożyczały kapitały (niewielkie) na wysokie miejsce hipoteczne po tanim procencie, a za to zapisywały w hipotece zastrzeżenie, że gruntu nie wolno sprzedać Polakowi. Widzieli tedy Polacy agentów zachodzących do niemieckich gospodarzy i rozumieli, że coś się przeciw nam święci, ale ani agent się nie zdradził ani nie pisnęli o sprawie landrat, ani wójt, nauczyciel ludowy, jakkolwiek wszyscy jak najusilniej i planowo pracowali. Zbierali się Polacy w Poznaniu, radzili i fakta badali, a przecież nie zdołali dojść po nici do kłębka. Żadnego druku, statutu, regulaminu, plenipotencyi, lub innego formularza nie można było wydobyć. Obydwa banki ufundowane były z pieniędzy publicznych, a myśmy w konstytucyjnem państwie przez $3^1/_2$ roku patrzeć musieli, jak ajenci ich wydeptują ścieżki naszego kraju w wrogich dla nas zamiarach, a celu nie rozumieliśmy. Nawet wtenczas, gdy Buelow wniósł w sejmie pruskiem ustawę o wywłaszczeniu i przy sposobności wspomniał pobieżnie o dwóch bankach pomocniczych, zrozumieć można było tylko całokształt rządowego zamiaru. Szczegółowy układ odkryto dopiero i podano w r. 1910. Ale wówczas tyle już było niemieckiej ziemi „upewnionej“ w niemieckim ręku, że można było z jakowymś sensem wnieść ustawę o wywłaszczeniu.

Oto organizacya państwowych urzędników! Oto współpraca rządu i społeczeństwa, przejęta jednym duchem. Bo wszakże i gospodarze niemieccy sąsiadujący o miedzę z Polakami, — chociaż co prawda i sami przez urzędników dokładnie w zamiary rządu nie byli wtajemniczani, — nie dzielili swych wiadomości z polskimi sąsiadami. A największe pono dziwo, że rycerze od pióra potrafili przytłumiać swe zapały i żaden pod pozorem rad i troski o dobro kraju nie wysunął się z efektownym artykułem, jakkolwiek nie ulega wątpienia, że połowa redaktorów przypuszczona była do tajemnicy.

*

Trudno przedstawiać tę wyjątkową organizacyę całkowicie jako wzór, ale istnieje naród o niepohamowanej wymowie, który jednakowoż ma niemało powodu przyznać, że taka organizacya dyskrecyi i taki przykład jej siły i skutków jest przy dobrych celach godzien szacunku i — naśladowania.

Józef M. Palecki.

Wojna.

Nic nowego.

Rokowania pokojowe z Rosyą.

W rokowaniach w Brześciu złożył Trocki 10. lutego oświadczenie, jakiego pewnie jeszcze nie było w żadnych rokowaniach wogóle. Rzekł mianowicie, że „Rosya wyrzekając się formalnego układu pokojowego, uznaje stan wojenny za ukończony i zarządza zupełną natychmiastową demobilizacyę“. Do wojny oczywiście Rosya zupełnie jest niezdolna, — a idei głoszonych przez siebie nie potrafił Trocki zaszczepić dyplomatom państw czwórprzymierza; załatwił się więc zapowiedzią zakończeniem wojny. Ale gdy on ją skończył, czy skończyli też i Niemcy? Teraz bezbronna Rosya tem bardziej stanie dla nich otworem, a nikt nie wstrzyma ich zaborczości, o ile sami nie obliczą, że lepiej jest mieć w Rosyi sojusznika na przyszłość i nie trzeba rozbijać tego kolosa, zdanego teraz na łaskę i niełaskę niemiecką. Posiedzenia ukończono.

Polscy uczestnicy rokowań.

Jako członkowie delegacyi rosyjskiej zjawili się na posiedzeniu dwaj Polacy: Bobiński i Radek i odczytali referat o sprawie polskiej. Co właściwie mówili, nie da się wywnioskować z telegramów. Np. o ich słowach dotyczących żołnierzy polskich, na co z pasyą odpowiadał jen. Hoffmann, podaje telegram tyle: „Powoływali się na Polaków walczących w armiach austro-węgierskiej i niemieckiej“. Wywody Polaków-bolszewików bardzo nie podobały się Kühlmannowi, który za nie wykrzyczał Trockiego („Boję się, że cierpliwość przewodniczących delegacyi sprzymierzeńców będzie wystawiona na ciężką próbę przez takie zajścia“; „najbardziej stanowczo wzbraniam się“ itd.)

Układ pokojowy z Ukrainą.

Zawarto ten układ 9. II. po tajnych posiedzeniach bez wiedzy rządu w Warszawie, lub kół politycznych polskich we Wiedniu czy Berlinie. Jest on odsłonięciem maski wobec Polaków. Wypowiada nam śmiertelną walkę i odrywa od Polski 18.000 km. kw. w Królestwie, a pośrednio można z jego słów wywnioskować postanowienie zaboru Litwy przez Niemców

Pozatem określa, że opróżnienie zajętych obszarów nastąpi po ratyfikacyi tego układu, — a ratyfikacya ma być „jak najrychlej", — zapowiada wymianę jeńców i sprzedaż płodów rolniczych i przemysłowych do 31. lipca br. Nadto jest w układzie próba stałego układu handlowego.

Reagowanie na rozbiór Polski.

Także ci, którzy umieli trafnie uchwycić, jakiego pokroju sojusznikami Polski są państwa centralne, jednak łudzili się, że Austrya będzie przynajmniej dbała o własny interes i Polaków nie zwróci przeciw sobie. Stąd brano nieraz na seryo mowy ministrów w sprawie Polski, co nie tylko robiliśmy my, bo np. ost. mowa Wilsona też bierze słowa Czernina za szczerą prawdę: „Hr. Czernin, zdaje się, widzi jasno podstawy pokoju i nie zaciemnia ich. Widzi, że Polska niepodległa, utworzona z wszystkich bezprzecznie polskich graniczących ze sobą ziem polskich, jest sprawą układu europejskiego i naturalnie musi być przyznana"...

Wobec wiadomości tak strasznych nastąpił silny odruch w społeczeństwie.

W sferach **poselskich** wygląda dotychczas akcya tak, że Koło pol. odwołało konferencyę z Seidlerem i prezes Götz zapowiedział przejście Koła do opozycyi, a w imieniu członków Izby panów oświadczył Gołuchowski to samo. Nie wiedzieć, dlaczego min. Cwikliński i Twardowski czekają ze swą rezygnacyą aż na posiedzenie Koła pol. Grupa nar.-dem. zażądała zwołania Koła sejmowego, co uchwalono też na różnych zebraniach. Umiał odrazu wybrać odpowiednią drogę Dr. Głąbiński: w liście do cesarza złożył order i godność tajnego radcy. Wszyscy inni Polacy powinni chyba zrobić to samo bezwłocznie.

Z Królestwa doszły tylko do chwili zamknięcia numeru wiadomości o dymisyi gab. Kucharzewskiego i odezwie Rady Reg., o rozwiązaniu się Głównej Rady gospodarczej w Lublinie, o strajku w Lublinie i w Radomiu, o ustąpieniu różnych urzędników w Lublinie.

Energicznie reagował **Kraków** odgrywający w czasie wojny większą narodową rolę, niż Lwów (przed wojną było inaczej). Dzienniki wydały solidarną odezwę. Zaczęto wywieszać żałobne chorągwie i odwołano przedstawienia w teatrach i kinach. Urządzono wiec młodzieży i wspólne zebranie wszystkich stronnictw. Nadto ma nastąpić wielki wiec na rynku i jednodniowy strajk demonstracyjny, a równocześnie ma się urządzić wiece na prowincyi.

We Lwowie przerwała grupa osób przedstawienie teatralne 12. lutego. Redaktorzy dzienników uchwalili zwołać wspólne zebranie. Odbył sejmik relacyjny poseł Śliwiński, co zdarzyło mu się właśnie w dobry czas, po trzyletniem zupełnem zaniedbaniu obowiązków wobec Lwowa i wobec lwowskiej publicznej opinii publicznej. Na zebraniu mówił zoryentowany teraz narodowo poseł Śliwiński (poza mądrościami o „moskalofilach") o działaniu na obecną chwilę, a z osób o oryentacyi austryackiej zabierał głos P. Rutowski, oświadczając się za solidarnością narodową (lepiej późno, niż nigdy). Oklaskiwano gorąco przemówienia Dr. Głąbińskiego i wiadomość o złożeniu przez niego godności tajnego radcy; również aplauzem przyjęto projekt mowcy z Ligi niezawisłości,

by posłowie złożyli wrazie niemożliwości prowadzenia polityki opozycyjnej mandaty. Dr. Röhr mówił o sojuszu ze Słowianami. Odbył się we Lwowie wielki wiec młodzieży akad., na którym uchwalono między innemi rezolucyami także list do posła Stranskiego, napisany w gorącym tonie. Uniwersytet lwowski wystąpił z osobną odezwą. Protesty zgłaszają też różne towarzystwa i grupy odbywające narady (dotąd Związek katechetów i Tow. filozoficzne, a zwołano zebrania Tow. naucz. szkół wyższych i nauczycieli lud.). Wreszcie było i zebranie wszystkich partyi, zwołane przez Dra Rutowskiego (coprawda w takim składzie, że obok kilku ludzi ze stronnictw narodowych lub także poważnych ludzi z grupy demokratycznej i konserwatywnej, — było kilku żydów, Laskownicki, Ohly, Przygodzki itd., a referował Wereszczyński) i postanowiło ogólny strajk na 18. lutego. Akcya jednak we Lwowie wydaje się zbyt nikła, a pewnemi niezręcznościami w robocie są nieco zrażone niektóre szczerze polskie grupy radykalno-narodowe, natomiast zbyt się zważa na drobniutkie, śmieszne odłamy, sztucznie niedawno potworzone dla celów osobistych, a reprezentujące właściwie nieraz.. jednego tylko człowieka.

Wiec w sprawie nowego zaboru.

Wiec z 13. II. zmienił się w masową manifestacyę. Tak olbrzymie tłumy nań napłynęły, że musiano urządzić równocześnie dwa wiece, jeden w Tow. pedagogicznem, drugi w Sokole. Referowali na jednym Dr. Głąbiński, na drugim prez. Cieński. Wysoki poziom nastroju, odczucie grozy położenia, udzielało się całemu audytoryum, a wywoływało nie przygnębienie, lecz stanowczość i zaciętość.

Przemawiali poseł Dębski, dr. Kasprowicz, dr. Adam, poseł Skarbek, dr. Longchamps, dr. Głażewski, Mękarski i i.

Uchwalone rezolucye brzmią:

W obliczu faktu, iż po trzech i pół latach walki, która ziemię naszą okryła całunem zgliszcz, ruin i grobów, na mocy układu zawartego 9 lutego b. r. ma z żywego ciała Polski być wykrojony i wraz z ziemiami liczącemi przeszło 4 miliony Polaków oddany na pastwę nowego rozbioru odwieczny kawał ziemi polskiej, liczący wedle ostatniego obliczenia milion Polaków, a niespełna 50 tysięcy żywiołu obcego, — my Polacy zebrani we Lwowie w dniu 13 lutego 1918 roku I. Odwołując się do głosu krwi, do sumienia i rozumu wszystkich rodaków, ażeby nie dając się odwodzić hasłami rzekomo trzeźwej i realnej polityki, z prostej i jasnej drogi obowiązku narodowego na złudne manowce rezygnacyi i zaprzeczań praw polskich do całej wolnej i zjednoczonej Polski — wzywamy, ażeby w obecnej chwili, poprzedzającej już może godzinę ostatecznych rozstrzygnięć, wszyscy, bez różnic i wyjątków stanęli z szerokiemi warstwami ludowemi w obronie elementarnych praw narodu. II. Piętnujemy obłudę dyplomacyi austryackiej, która niedawno tworzącym się władzom Królestwa Polskiego oddała uroczyście ziemię chełmską, obecnie zaś poza jego plecyma odrywa od niego nie tylko tę ziemię, ale jeszcze i dalszy kawał dawnego Krolestwa Kongresowego. III. Zakładamy przeciw temu urągającemu wszelkim prawom boskim i ludzkim gwałtowi, wobec Europy i całego po ludzku czującego świata, najuroczystszy protest, oświadczamy, że co do nas gwałtu tego za prawo nie uznajemy i nie uznamy nigdy, a wierząc niezłomnie w ostateczny tryumf sprawiedliwości nad brutalną siłą i dyplomatyczną obłudą, na groby bohaterów i męczenników, na głowy dzieci naszych wiążemy się przysięgą, że póki tchu w piersiach, póki krwi w żyłach, środkami, które wskaże chwila, będziemy bronić świętej, nawet przez wrogów naszych tylekroć uznanej i poręczonej sprawy naszej. IV. Wzywamy wszystkie polskie reprezentacye polityczne, ażeby z tego tragicznego faktu wyciągnęły konsekwencye, jakich wymaga dobro i godność narodu.

Wydawca: **Dr. Mścisław Wartenberg.**

Redaktor: **Dr. Marceli Prószyński.**

Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Oziębły.**

Z drukarni Józefa Chęcińskiego — we Lwowie, ul. Leona Sapiehy L. 77.